

Part Code
ST1316

DANES-PICTA
.COM

Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

PRACE
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO.

II. — Wydział nauk antropologicznych, społecznych,
historji i filozofji.

N^o 18.

ALEXANDER KRAUSHAR.

TOTEMIZM

W ROZWOJU DZIEJOWYM SPOŁECZEŃSTW PIERWOTNYCH
I JEGO OBJAWY
W GENEZIE SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

(PRÓBA HIPOTEZY HISTORYCZNEJ).

Wydane z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym
imienia D-ra Med. Józefa Mianowskiego.



WARSZAWA

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO.

Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł).

1920.

Dodatek do „Sprawozdań z posiedzeń” T. N. W.



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches
Centimetres

DANES-PICTA
.COM

W.
Az.
16.
P R A C E
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO.

II. — Wydział nauk antropologicznych, społecznych,
historji i filozofji.

№ 18.

ALEXANDER KRAUSHAR.

TOTEMIZM

W ROZWOJU DZIEJOWYM SPOŁECZEŃSTW PIERWOTNYCH
I JEGO OBJAWY
W GENEZIE SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

(PRÓBA HIPOTEZY HISTORYCZNEJ).

Wydane z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym
imienia D-ra Med. Józefa Mianowskiego.



WARSZAWA

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO..

Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł).

1920.

Dodatek do „Sprawozdań z posiedzeń” T. N. W.

TRAVAUX
de la
SOCIÉTÉ DES SCIENCES DE VARSOVIE.

II. — Classe des sciences anthropologiques, sociales, d'histoire
et de philosophie.

№ 18. — 1920.

Alexander Kraushar: Totemizm w rozwoju dziejowym społeczeństw pierwotnych i jego objawy w genezie społeczeństwa polskiego (Próba hipotezy historycznej).

Le totémisme dans le développement historique des sociétés humaines primordiales et ses manifestations dans la genèse de la nation polonaise. (Essai d'une hypothèse historique).

P R A C E
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO.

II. — Wydział nauk antropologicznych, społecznych,
historji i filozofji.

№ 18.

ALEXANDER KRAUSHAR.

TOTEMIZM

W ROZWOJU DZIEJOWYM SPOŁECZEŃSTW PIERWOTNYCH
I JEGO OBJAWY
W GENEZIE SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

(PRÓBA HIPOTEZY HISTORYCZNEJ).

Wydane z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem
imienia D-ra Med. Józefa Mianowskiego.



WARSZAWA

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO.

Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł).

1920.

Dodatek do „Sprawozdań z posiedzeń” T. N. W.

93(100)P ; 93(438)S

31177/2



PRZEDMOWA.

Temat, poruszony w pracy niniejszej wychodzi po za ramy dotychczasowych zajęć autora w zakresie badań nad przeszłością.

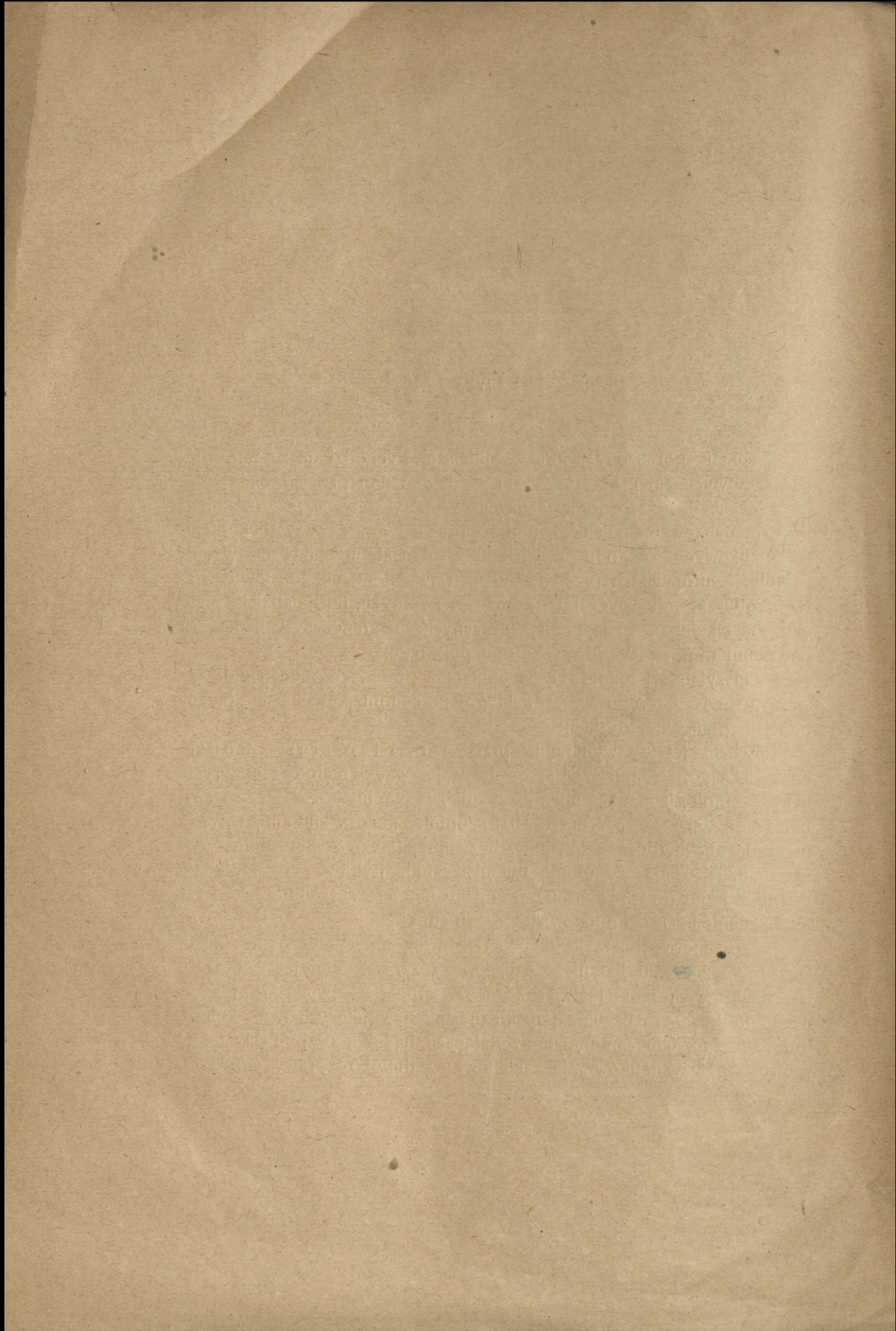
Zachęcił go do podjęcia owego tematu, dotychczas w piśmiennictwie naukowym polskim mniej uprawianego, żywszy ruch literatur naukowych Zachodu w dziedzinie badań stanu społeczeństw kulturalnych europejskich przed ich upaństwowieniem, na podstawie wiezeń, obyczajów i zwyczajów gromad pierwotnych, oraz nadzieja przesunięcia na dalszą metę granic, uważanych za krańcowe w badaniach nad zamierzczą przeszłością Narodu polskiego.

Odczytana w roku 1917 na jednym z posiedzeń Wydziału II Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, praca niniejsza stała się przedmiotem gruntownej dyskusji.

Echem jej jest wynurzona przez D-ra Stanisława Poniatowskiego, a zamieszczona w pracy jego: „O metodzie historycznej w etnologji i znaczeniu jej wyników dla historii“ (Przegląd histor. Serja nowa, Tom I, 1919) opinja, między innemi, iż „wyprowadzanie herbów z totemów, bez uprzedniego stwierdzenia u danych ludów warstwy kultury totemistycznej, byłoby pod względem metodycznym przeprowadzone w duchu metody przyrodniczej“, a zatem—zdaniem D-ra Poniatowskiego—błędnej.

Nie siląc się na razie na odparcie owego, być może, zasadnego zarzutu, zaznaczam jedynie, że osnowa rozprawy niniejszej zmierza właśnie do wykazania i stwierdzenia w stanie społeczeństwa pierwotnego polskiego cech charakterystycznych, ujawniających jego kulturę totemistyczną, tem samem, uprawniających badacza do podjęcia takiej próby hipotezy naukowej, jaka stanowi przedmiot rozprawy niniejszej.

r. 1919.



W wydanej w roku 1913 rozprawie profesora uniwersytetu berlińskiego, Józefa Kohlera, pod tytułem: *Nowoczesne problemy prawne (Moderne Rechtsprobleme)*, mieści się, między innymi, kilkowierszowy ustęp w słowach: „Nie można pojąć znaczenia państwa i jego rozwoju dziejowego, jeżeli się nie zna starożytnego jego ustroju, jeżeli się nie ma pojęcia o totemizmie i o małżeństwie w gromadach pierwotnych¹⁾).

Wyraz „totem“ zaczerpnięty został z mowy czerwonoskórych plemion Ameryki północnej w roku 1791 przez angiłka J. Longa, jako oznaczający instytucję mityczną w światopoglądzie plemion pierwotnych, głównie zaś—plemienia Algonkin, tępionego w szeregu wieków przez Irokezów²⁾. Oznacza ów wyraz pewien stosunek pokrewieństwa z „najstarszym bratem“ danego plemienia, bądź też ma znaczenie religijne, wyobrażające „ducha opiekuńczego“, „dawcę nadprzyrodzonej siły“.

Zrazu, w szczupłym zaledwie gronie fachowych etnologów, ludoznawców, stosowany, przenikać zaczął z wolna ów termin do dzieł specjalnych, poświęconych badaniom owego pojęcia w ustroju społecznym plemion pierwotnych i wytworzył z czasem obfitą literaturę, w której dzieła takie, jak: Frazera: *Totemism and Exogamy* (1910), Andrew Langa: *The secret of the Totem* i prace Taylora, autora *Zaczątków cywilizacji*, wreszcie studjum najnowsze w tej materji, prof. Freuda: *Totem und Tabu* (Lipsk i Wiedeń, 1913) naczelnie zajmują miejsce.

Przeważną zasługą wyjaśnienia doniosłości totemizmu w dziejach

¹⁾ „Wie soll jemand die Bedeutung des Staates und seine Entwicklungsgeschichte erkennen, dem die älteren Bildungen ganz unbekannt sind, der von Totemismus und Gruppenehe nichts weiss?“ (Lipsk, Berlin, u Teubnera 1913 str. 13).

²⁾ Dr. H. Schurtz: *Urgeschichte der Kultur*. Lipsk 1900, str. 82.

pierwotnych ludzkości przypada uczonemu szkockiemu Fergusonowi Mc. Lennan (1869).

Po bliższym zbadaniu owej mitycznej instytucji, obserwowanej dziś jeszcze między plemionami Indjan Ameryki północnej, na wyspach Oceanów, w Indjach Wschodnich i w Afryce, oraz napotykaney wśród aryjskich i semityckich plemion pierwotnych Europy, przyszli niektórzy badacze do przekonania, iż totemizm stanowi niejako fazę przejściową w rozwoju ogólnym społeczeństw ludzkich.

Przytoczona tu na wstępie uwaga prof. Kohlera dała mi asumpt do zastanowienia się bliższego nad kwestją, czy w dziejach pierwotnych narodu polskiego, przed jego upaństwowieniem i przyjęciem wiary chrześcijańskiej, w jego ustroju społecznym, w nazwiskach i herbach rodowych, w podaniach ludowych, zwyczajach, obyczajach i gusłach, nie dają się zaobserwować ślady, ujawniające istnienie zjawiska analogicznego z tem, jakiego badacze cudzoziemscy odnaleźli w formie totemizmu w ustroju społeczeństw pierwotnych?

Zanim przystąpię do głównego niniejszego zarysu zadania, należy mi pokrótce, na podstawie źródłowych w tej materji prac najnowszych, wyjaśnić znaczenie ogólne totemizmu.

W ustroju ludów pierwotnych totemizm stanowił pewien system religijny i tworzył niejako podłoże ich organizacji społecznej. Uczony szkocki, Mac Lennan, już w roku 1869 wynurzył domniemanie, iż wiele z pomiędzy zwyczajów i obyczajów rozmaitych starodawnych i nowszych społeczeństw może uchodzić za pozostałość z zamierzchłej totemistycznej epoki. Badania późniejsze stwierdziły w zupełności zasadność owego przypuszczenia.

Prof. Wundt w dziele: *Elemente der Völkerpsychologie* (1912) wypowiada pogląd, iż „kultura totemistyczna stanowiła ongi podłoże ewolucyj społecznych i ogniwo przejściowe między stanem człowieka pierwotnego, a epoką bohaterów i bożków“.

Stanem pierwotnym uspołecznienia ludzkiego była zgrupowana dla obrony własnej — gromada. W skład jej nie wchodziły wyłącznie skojarzone ze sobą węzłem pokrewieństwa jednostki, lub też z jednego wspólnego pnia rodowego wywodzące się rodziny. Wystarczało dla utrzymania danej gromady w spójności — bliższe jej zobopólne współzycie, pewna wspólność form i interesów życiowych.

Familja rzymska np. obejmowała nietylko jednostki, skoja-

rzony ze sobą węzłem pokrewieństwa, lecz i lud służebny, jeńców, zbiegów, cudzoziemców, pozostających pod władzą i opieką jednostki najsilniejszej i najrozumniejszej, której to jednostki dostojeństwo przechodziło drogą dziedziczenia lub wyboru, na następców.

Gromada mogła być bądź jednolitą lub też złożoną z większej liczby całości gromadzkich, które się, według prawzoru szkockiego—klanami nazywały. U Australczyków całości owe zwano kobongami, u Indjan amerykańskich—totemami. Mieszkańcy ich składali cześć opiekuńczemu swemu duchowi w formie zwierzęcia, rośliny, lub żywiołu kosmicznego, uważanych za protoplastę rodu.

Zasadniczo — totem był zwierzęciem, poczytywanem za cechę, godło, każdego z osobna członka gromady. Jeżeli np. dana gromada rozpadała się na pokolenia kruków lub orłów, to kruk był totemem każdego z osobna członka jednego pokolenia; orzeł zaś — totemem pokolenia drugiego.

Reinach w dziele: *Cultes, mythes et religions* (1909), zbudował katechizm totemizmu w szeregu 12 artykułów, między którymi najbardziej charakterystycznymi są: iż pewnych zwierząt ani zabijać, ani spożywać nie wolno. Śmierć takiego zwierzęcia jest powodem żałoby. Pewne gromady wybierają sobie dane zwierzę jako godło i jego wyobrażeniem zdobią swój orzeł. Zwierzę totemistyczne jest opiekunem członków gromady i uważanem jest za protoplastę rodu.

„Totem“ — pisał Frazer w dziele *Totemism* (Edynburg, 1887) — „jest przedmiotem materialnym, któremu dzicy składają cześć zabobonna, w przeświadczeniu, iż między nimi, a każdym obiektem owego gatunku, istnieje pewien osobliwy stosunek. Związek między człowiekiem, a jego totemem jest zobopólny. Totem ochrania człowieka, a człowiek okazuje swój szacunek totemowi w rozmaity sposób: tak np, iż go nie zabija, jeśli ów jest zwierzęciem, lub też nie zrywa i nie niszczy, jeśli totemem jest roślina. Totem różni się od fetysza tem, iż nie jest nigdy oddzielną istnością, lecz zawsze — gatunkiem, zasadniczo zaś — gatunkiem zwierzęcym lub roślinnym, rzadko — przedmiotem martwym, a jeszcze rzadziej — sztucznie wytworzonym przedmiotem.

Trzy są rodzaje totemów:

1. Totem plemienny, któremu podlega całe pokolenie i który przechodzi dziedzicznie z pokolenia na pokolenie.

2. Totem rodowy, do którego się zaliczają wszyscy mężczyźni, lub też żeńscy członkowie danego plemienia, z wyłączeniem członków płci drugiej.

3. Totem indywidualny, przysługujący oddzielnemu osobnikowi i nie przechodzący na jego następców.

Totem plemienny (klanowy) jest przedmiotem czci pewnej grupy mężczyzn i kobiet, noszących jego nazwę, poczytujących się za krewniaków wspólnego protoplasty i skojarzonych ze sobą węzłem wspólnych obowiązków i wspólną względem swego totemu czcią.

Totemizm jest zarówno religijnym, jak i społecznym systemem.

Z religijnego punktu widzenia polega on na stosunku wzajemnej czci między człowiekiem, a jego totemem. Pod społecznym zaś względem — polega na obowiązkach członków klanu względem siebie i względem innych pokoleń.

W rozwoju dziejowym totemizmu obie owe cechy zdają się odchyłać od siebie, lecz socjalny system przeżywa częstokroć religijny i, nawzajem, szczątki totemizmu ujawniają się we wierzeniach religijnych takich krajów, w których zbudowany na totemizmie system społeczny podlega zanikowi.

W specjalnym opisie totemizmu—jako systemu religijnego—przypuszcza Frazer — iż członkowie danego pokolenia noszą nazwę swego totemu i wierzą w to, jakoby od niego pochodzili.

Następstwem owej wiary jest: iż owi członkowie nie polują na totemistycznego zwierza, nie zabijają go, nie spożywają i odmawiają sobie używania totemu, ilekroć ten jest czem innym, aniżeli zwierzęciem. Zakaz zabijania totemu i spożywania go nie stanowi jedyne*go* tabu. Nie wolno nawet dotykać się totemistycznego zwierza, lub nań spojrzeć. W wielu wypadkach nie wolno wymieniać jego właściwej nazwy. Wykroczenie przeciw owemu ochraniającemu totem zakazowi, pociąga jakoby za sobą automatycznie chorobę lub śmierć.

Egzemplarze totemistycznego zwierzęcia zachowują się z pietyzmem przez członków danego klanu i trzymają w niewoli, jak np. dziś jeszcze — wilczycę na Kapitolu lub niedźwiedzia w Zwingerze Berneńskim.

Zwierzę totemistyczne znalezione martwym bywa oplakiwane i grzebione jak członek klanu. Jeżeli zachodziła konieczność usmiercenia totemu, to uskuteczniało to według przepisane*go* rytuału usprawiedliwień i pokuty. Jeżeli to było zwierzę drapieżne, wierzono, iż, jako opiekun plemienia, nic złego członkom jego nie wyrządzi. Jeśli się owo domniemanie nie sprawdzało, w takim wypadku wykluczano poszkodowanego z pokolenia. Totem leczył choroby, dawał pokoleniu przestrogi. Ukazywanie się totemu w pobliżu danego domu, uważano za zapowiedź śmierci, jako znak, iż przybył w celu zabrania

danego członka, jak to np. ma miejsce dotychczas, w wypadkach ukazywania się w pewnych rodach zjawiska białej damy.

Z pomiędzy wielu cech charakterystycznych stosunku członków klanu do totemowego protoplasty, wymienić można np. tę, iż ci członkowie starają się upodobnić siebie do totemu zewnątrznie—przywdzieniem skóry zwierzęcia, wykluwaniem jego postaci na własnym ciele (tatuowanie). Przy uroczystych ceremoniach narodzin lub pogrzebów, identyfikowanie to wyraża się w słowach i czynach. Tańce odbywają się w gronie przebranych za totemy wszystkich członków klanu.

Spółeczna strona totemizmu ujawnia się w poczytywaniu wszystkich członków totemu za jedną rodzinę braci i sióstr, w świadczeniu sobie zobopólnie pomocy, w solidarnej odpowiedzialności wszystkich członków klanu za zbrodnię, przez jednego z nich spełnioną.

Ograniczenia seksualne członków totemu polegały na zakazie małżeństw między sobą i, w ogóle, wszelkich płciowych stosunków. To właśnie stanowiło zagadkową, z totemizmem ściśle skojarzoną exogamię, jako zabezpieczenie członków klanu od incestu, kazirodztwa.

Najnowsze badania totemizmu doprowadziły uczonych do teoryj, wyjaśniających jego źródło i doniosłość pod względem nominalistycznym, socjologicznym i psychologicznym.

Nominalistyczna teoria polega na wyprowadzaniu totemizmu — z potrzeby odróżniania się między sobą członków totemu, drogą nadawania sobie nazwisk.

Herbert Spencer (*The origin of animal worship*, 1870) upatruje w nadawaniu nazwisk osobnikom ludzkim znamienne w rozwoju totemizmu znaczenie. Często napotykanne nazwiska zwierząt między pierwotnymi członkami gromad ludzkich stały się źródłem domniemań, iż noszący je od zwierząt pochodzą.

Lord Avebury (Sir John Lubbock) twierdził również, iż dzieci i orszak męża, którego lwem lub niedźwiedziem zwano, tworzyły z owej nazwy miano pokolenia całego. To było źródłem poszanowania i czci, okazywanej pewnym zwierzętom.

„Nazwiska — twierdzi A. Lang — nie są dla ludzi pierwotnych — a nawet i dla nas — rzeczą obojętną i konwencjonalną, lecz przeciwnie, bardzo doniosłą. Nazwisko danego człowieka było częścią główną jego osoby, być może nawet — jego duszy. Wspólność nazwy ze zwierzęciem mnsiała doprowadzić ludzi pierwotnych do wniosku o tajemniczej i mistycznej spójni między ich osobami, a gatunkiem zwierzęcym. Jakież inny węzeł mógł tu zachodzić, jeśli nie węzeł pokrewieństwa?”

Socjologicznej teorii totemizmu poświęcili swe badania przeważnie Reinach i Dürckheim. Pierwszy śledził pozostałość totemizmu w kulcie i obyczajach epok późniejszych i doszedł do wniosku, iż zjawisko to stanowi jedynie „une hypertrophie de l'instinct social“. Według teorii drugiego badacza, totemizm jest widowym objawem religii socjalnej ludów pierwotnych. Uosabia on wspólnotę gromady, jako właściwy obiekt kultu.

Psychologiczna teoria totemizmu znalazła we Frazerze specjalnego badacza. Według niego, wiara w totema polegała na wierze w „zewnętrzną duszę“. Totem był niejako schroniskiem dla duszy, zabezpieczającym ją od grożących jej niebezpieczeństw. Człowiek pierwotny, powierzając swą duszę totemowi uważał się za nietykalnego i dla tego wystrzegał się krzywdzenia totemu; nie wiedząc zaś, który mianowicie totem zwierzęcy był jego opiekunem—uważał za konieczne oszczędzać cały jego gatunek.

Jakiegokolwiek jednak źródło uważać za najgłówniejsze w rozwoju totemizmu i z jakiegokolwiek bądź punktu widzenia zapatrywać się na doniosłość owego zjawiska, nie ulega wątpliwości, iż symbol zwierzęcia odgrywa rolę znamioną w rozwoju wierzeń religijnych ludzkości i, że w kulcie ludów, nawet uspołecznionych, istnieją ślady stosunku człowieka do symbolicznego zwierzęcia. Symbole tego rodzaju grają niemniej znamioną rolę w kształtowaniu się i rozwoju społeczeństw, jako już całości państwowych.

Orzeł biały np. — którego w tej barwie w świecie zwierzęcym nie napotykamy, jest symbolem państwa polskiego, orzeł czarny, lew, niedźwiedź etc. są symbolami niektórych innych państw.

Kwestja totemizmu dopiero w ostatnich lat dziesiątkach stała się przedmiotem badań w literaturze naukowej polskiej.

W „Systemie socjologii“ Gumplowicza (1887) w rozdziale pod tyt.: Pierwotna horda, niemniej w studjum Lotara Darguna: „O pokrewieństwie przez same tylko matki“ (Kraków, 1882), oraz w rozprawie tegoż: O rodzinie pierwotnej (Ateneum, 1891, Tom IV) pomimo że badania owych myślicieli zbliżały się na bliską metę do obserwacji zjawisk, stwierdzających istnienie pojęć totemistycznych w gromadzie ludzkiej, pozostającej w najpierwotniejszym stanie społecznym, nawet wyrazu totem nie napotykamy. Pomienieni badacze zwrócili główną uwagę na instytucję pierwotną „matrjarchatu“, to jest, na rolę przeważną matek w grupowaniu się nieuspołecznionych jeszcze gromad ludzkich

przed epoką, w której obyczaj porywania niewiast z obcych szczepów, to jest tak zwana eksogamia, przetworzył pierwotną ginajkokrację w czasach już historycznych w — androkrację, t. j. ustalenie władzy ojców, jako przedstawicieli danego rodu, czyli w tak zwany patrijarchat.

„Z rozpowszechnieniem się zwyczaju porywania kobiet — pisał Gumpłowicz — i małżeństwa rabunkowego, upadek ginajkokracji, oraz prawa matek i macierzyństwa, był niechybny... Nastąpiła rodzina ojcowska i panowanie mężczyzn... Znikł do reszty stary obyczaj. Nowy, nieznany dawniej, porządek społeczny ustalił się. Zapano wało powszechnie ojcowstwo, prawo ojcowstwa, rodzina ojcowska. Razem jednak z nową instytucją, bo od niej nieodłącznie, rozpowszechniało się inne zjawisko społeczne wielkiej doniosłości. Uświęcone nowym zwyczajem śluby z obcemi kobietami torowały drogę coraz szerszym łączeniom się i pokrewieństwom różnorodnych hord i szczepów. Za pośrednictwem kobiet odrębne i obce żywioły społeczne wchodziły ze sobą w stosunki pokrewne. Nawiązały się tym sposobem pierwsze węzły i komplikacje między różnorodnemi żywiołami etnicznemi, rozpoczął się proces, który jak nieć czerwona ciągnie się przez dzieje rodu ludzkiego na ziemi i któremu ludzkość zawdzięcza wszystkie zdobycze na polu cywilizacji“.

Otóż, zaobserwowanie owego zjawiska przemiany ustroju „matrijarchalnego“ na „patrijarchalny“, zjawiska, któremu pomienieni badacze polscy: Dargun i Gumpłowicz poświęcili uwagę, a którego to zjawiska głębszych przyczyn bez zrozumienia podstaw totemizmu wyjaśnić należy nie podobna, dopiero w czasach najbliższych wstąpiło na rozległe pole nowych konjunktur naukowych, kojarzących rezultaty badań totemizmu z badaniami pierwocin społeczeństw ludzkich.

Dowodem rozwoju literatury, przedmiotu tego dotyczącej, są, między innymi, prace: Bachofena: *Das Mutterrecht* (Stuttgart, 1861) i Lipperta: *„Die Geschichte der Familie* (Stuttgart, 1884), w których instytucja totemu, jako podówczas należyte niezgłębiona, również jeszcze wzmiankowana nie była; dziś natomiast, w badaniach socjologicznych, instytucja owa uważana jest za podstawową i konieczną dla zrozumienia owej doniosłej zmiany, jaka nastąpiła była w ukształtowaniu się rodziny i, w ogóle, rodów pokrewnych, z chwilą uspołecznienia się gromad ludzkich, przed ich upaństwowieniem.

Obecnie już nauce socjologii nie jest obcem wyjaśnienie powodu owego surowego zakazu, praktykowanego w gromadach pier-

wotnych ludzkich, odnośnie do kojarzenia się małżeństw między członkami jednego i tegoż samego totemu.

„Alles, was von dem gleichem Totem abstammt — pisze najnowszy badacz totemizmu, prof. Freud — ist blutsverwandt, ist eine Familie und in dieser Familie werden die entferntesten Verwandschaftsgrade, als absolutes Hindernis der sexuellen Vereinigung anerkannt“ (Loco cit. str. 5).

Równorzędnie z postępem nauki w tej dziedzinie, ujawnionym w badaniach pisarzy angielskich, niemieckich, francuskich i włoskich, rozpoczął się i w literaturze polskiej ruch ożywiony na polu badań instytucji totemizmu, bez odniesienia jej wszelako dotychczas do dziedziny stosunków rodowych, jakie zachodziły w Słowiańszczyźnie pierwotnej.

Ta gałąź wiedzy stanowić będzie niewątpliwie dopiero w przyszłości przedmiot poszukiwań specjalnych, tem łatwiejszych, ile że zdobyte już dotychczas w dziedzinie wiedzy ogólnej o istocie totemizmu wyniki, utworzą podłoże dla porównawczych, a tak wdzięcznych dla myśliciela w tym zakresie dociekań.

Z pomiędzy badaczy swojskich w tym kierunku wymienić można: Ludwika Krzywickiego (Rozwój kultury. Świat i człowiek, Warszawa, 1903), Wiktora Schreibera (Twórcy bogów, Lwów i Warszawa, 1904), Jerzego Kurnatowskiego (Totemizm, kultura, T. I, 1909), wreszcie D-ra teologii, Rektora Akademii duchownej, ks. Idziego Radziszewskiego: (Geneza religji w świetle nauki i filozofji, Rozdz. VII. 1919).

Wszyscy ci badacze rozważali totemizm bądź z punktu widzenia socjologicznego, bądź też religijnego, bez uwzględnienia wszakże jego stosunku do kultury pierwotnej plemienia lechickiego, do stanu społecznienia owego plemienia w epoce, gdy plemię słowiańsko-lechickie pozostawało jeszcze w stanie gromady, stada¹⁾, lecz już pod władzą patriarchalną mężów starszych wiekiem i powagą, uważanych za naczelników danego rodu i w epoce, gdy przed wprowadzeniem do Polski wiary chrześcijańskiej plemię to oddawało cześć bałwochwalczą bogom i żywiołom kosmicznym.

Pierwostan plemienia lechickiego znalazł odbicie w księgach pi-

¹⁾ „W Polsce za czasów pogańskich, ludzie obojga płci, zebrawszy się na igrzyska, zwane stado, w pewne dni i pory roku ustanowione, dzieliły się na stada, czyli rzesze“ (Wilhelm Bogusławski, Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej. Poznań, T. II, str. 905).

sarzy starożytnych, Greków i Rzymian, w Herodocie i Tacycie, w krónikarzach średniowiecza: Helmoldzie, Kadłubku i w kronikarzach późniejszych, jak np. Kromerze, gdzie zwyczaje i obyczaje plemion, zamieszkujących środek i wschód Europy podciągano pod cechę, wspólną wszystkim barbarzyńskim gromadom, przed ich rozczłonkowaniem się na uspołecznione plemiona, przeważnie: Germanów i Słowian.

W badaniach pisarzy polskich: Naruszewicza, Lelewela, Maciejewskiego, Jul. Bartoszewicza, Wilhelma i Edwarda Bogusławskich, którzy poświęcili uwagę cechom obyczajowym plemion pierwotnych słowiańsko-polskich, odnajdujemy wiele szczegółów znamiennych, stwierdzających domniemanie o kulcie, jaki owe plemiona żywiły dla pewnych zwierząt, uosabiających pojęcie siły lub też bliższy ich z istotami ludzkimi związek.

Żaden jednak z owych badaczy nie zwrócił bliższej uwagi na źródło owego kultu, na związek zachodzić mogący między nim, a wierzeniami innych plemion w nadprzyrodzoną, mistyczną siłę *totem* u.

Jeden tylko Szajnocha, którego badawczy zmysł historyka kojarzył się zawsze z poetycką intuicją, kreśląc w roku 1857 piękny szkic „O myszach króla Popiela“ wybiegł myślą daleko poza granice badań, które dopiero studja nad *totemizmem* w ostatnich lat dziesiątkach wyprowadziły na widownię nauk specjalnych.

Oto co pisał Szajnocha, odnośnie do obchodzącej nas tutaj kwestji:

„Przenosząc się myślą w germańską średnich wieków historję, przenosimy się w czasy i kraje najdziwniejszego języka obrazowego, w kraje i czasy najfantastyczniejszych symbolów, godeł, znaków i nazw.

„Co do znaków, dość będzie przypomnieć świeżo upowszechnione herby; co do nazw, mianowicie nazw narodów i ludzi, te, w znacznej części, brane były od zwierząt.

„Ileż to razy powtórzono, że jak w każdej pierwiastkowej epoce dziejów, tak i w pierwiastkowej średnich wieków historji, zachodził daleko ściślejszy węzeł między *rodem* ludzkim, a *zwierzęcym*.

„Kiedy w nowo układanych kolędach — wół i osioł radowali się z pasztuszkami narodzeniu Dziecięcia — kiedy do najzwyklejszych zabaw umysłu należało tworzenie bajek, powiastek i poematów z życia i obyczajów zwierzęcych; do najulubieńszych zaś krotofil — częste przebieranie się w skóry zwierzęce: wówczas nie było też narodu, któryby nie miał pewnego właściwego sobie zwierzęcia i osobnej dla niego nazwy.

„Pomijając tysiączne szczegóły inne, wspomnimy tylko starożytną notatkę słowiańską z XII stulecia, wydrukowaną w Szafarzykowych

„Starożytnościach“. Jest to właśnie katalog przeszło trzydziestu nazw narodowych, z przydaniem każdemu narodowi pewnej nazwy zwierzęcej.

„Frank w tej notatce jest lwem, Alemanin — orłem, Rusin — wydrą, Litwin — turem, Bułgar — bykiem, Włoch — kotem, Serb — wilkiem, Sas — żrebce, Grek — lisem i t. p.

„A wyszczególnione tu miana zwierzęce wikały się naprawdę tak bałamutnie z rzeczywistymi nazwiskami narodów, że po dziś dzień np. nie umieją zdecydować uczeni, czy imiona anglo-saskich zdobywców Brytanji: Hengist i Horsa — po angielsku i sasku tyle, co koń — są imionami osobowemi, albo tylko ogólną denominacją plemienia Sasów, nazywającego się w owym zapisku starosłowiańskim właśnie koń, albo żrebce.

„Podobnie zaś, jak całe narody średniowiekowe, tak i stany niektóre, miały takie nazwy od zwierząt“¹⁾.

W późniejszym szkicu swoim: „Nastanie szlachty i herbów w Polsce“ wymienił Szajnocha najdawniejsze ze znanych herby, w których nazwa zwierzęcia, np. „Gryf“ nasuwa domniemanie o jakiejś zamierzczłej tradycji, kojarzącej dany ród z wyobrażeniem jego pochodzenia od symbolicznego zwierzęcia.

Jakby dla stwierdzenia prawdy, na pozór dosyć ryzykownego domniemanie, iż intuicja poetycka toruje częstokroć bezwiednie drogi dla prawd naukowych, powołać się można w tem miejscu na poglądy Mickiewicza, wypowiedziane w Kursie literatur słowiańskich, z roku 1840, gdzie wieszcz-profesor wyjaśnia bliski stosunek między pierwotnem uspołecznieniem danego plemienia, a otaczającą go fauną i florą.

„Podania ludu — głosił Mickiewicz — jego pieśni, równie jak arcydzieła sztuki nowożytnej, pełne są opisów, porównań, napomknień, których niepodobna czuć i rozumieć, nie mając ciągle na myśli obrazów i zjawisk natury.

„Szarańcza np. w tradycji i poezji narodowej jest zawsze emblematem Tatarów.

¹⁾ Znamienem jest, że także pojęcie, jakie wyraził przed wielu laty Szajnocha, znalazło się w dziele współczesnego badacza psychologii narodów Wundta.

„Es hat — pisze on — bei einem grossen Theile der Völker eine Zeit gegeben, wo der Mensch zwischen sich, und anderen Völkern, keinen spezifischen Unterschied fand, wo der Einzelne, oder menschliche Verbände mit nichtmenschlichen Wesen der umgebenden Natur — wesensgleich, oder sogar verwandt zu sein glaubten, und in dem Vorhandensein gewisser Beziehungen dieser Wesen zu sich selbst — eine ihrer Existenzbedingungen erblickten“.

„Zgniećmy szarańczę!” był okrzyk Polaków. Wielki poeta zachodni, Lord Byron, co tak dobrze odgadł naturę Ukrainy, której nigdy nie widział, opisując wodza działającego sposobem mongolskim, wodza rosyjskiego, wpadł także na to porównanie. „Poległ—powiada o nim — na gruncie, na którym się urodził i zagrzebał się jak szarańcza w ziemi, którą spustoszył”.

„Starodawne pieśni tych okolic zdają się brzmieć głosem ptactwa i szmerem owadów. Śpiewak wyprawy Igora, poczynając swój poemat od wezwania w pomoc mistycznego wieszca Bojana, powiada: „Duch jego jak mgła podnosił się do wierzchołka dębów i jak mgła na gałęzie drzew opadał; czasem orłem wzbijał się w obłoki, czasem szarym wilkiem pędził po ziemi”.

Kończy swój wywód Mickiewicz, „iż oznajmienie się z historją naturalną ziemi słowiańskiej przed zgłębieniem zasady organicznej pierwiastku twórczego, dogmatu rodzajnego społeczeństwa Słowian, jej pojęć religijnych — jest koniecznie potrzebne”.

„Badając w tym celu — pisze dalej — starożytne dzieje, wypada naprzód szukać pojęć religijnych. Słowianie mieli wyobrażenie Boga jedynego; przypuszczali także bytność złego ducha, czyli Boga Czarnego, który walczył z Bogiem Białym, najwyższym rozdawcą nagrody i kary, i wierzyli w nieśmiertelność duszy. Te trzy dogmaty naczelne stanowią całą dawną religję ludów słowiańskich. Uważać tu należy zupełną nieobecność idei objawienia; nigdzie niemasz śladu związku widocznego między bóstwem a człowiekiem; nigdy Bóg nie przemawiał do żadnego ze Słowian, nigdy im nie posłał Swego proroka, Swego Syna. Dla braku objawienia mytologja nie mogła już nastać u nich, bo, jak wiadomo, jest ona niczem więcej, tylko zepsuciem rewelacji. Religja taka, jaką znajdujemy w najdawniejszych historykach, pomnikach, powieściach gminnych i podaniach Słowian, dowodzi niezmiernej starożytności tego ludu... Bez Objawienia nie masz kapłaństwa, a kapłaństwo ani dziedziczne, ani wybieralne, nie miało miejsca u Słowian dawnych. Gdy przytem nie przypuszczano półbogów i bohaterów, arystokracja żadną miarą wszczać się nie mogła; wszędzie bowiem opiera się ona na pochodzeniu różnem od pochodzenia reszty ludu, na początku boskim; lud słowiański przeto musiał być bez kapłanów, bez magnatów i bez królów” (Prelekcja V, z 12 Stycznia 1841 r.).

Przechodząc od tego rodzaju poetyckich koncepcyj, nie pozbawionych wszakże podłoża ściśle naukowego, do faktów, stwierdzonych

przez badaczy pierwotnego stanu plemienia rodzimego polskiego, którzy o totemizmie najlżejszego jeszcze wyobrażenia nie mieli i mieć nie mogli, postaram się zestawić objawy totemizmu w tej jego formie, w jakiej go nam przedstawiają specjaliści nowocześni w dziełach, kwestji tej poświęconych, z charakterystycznymi cechami epoki, gdy jeszcze pierwotne plemię słowiańsko-lechickie — według trafnego określenia współczesnego nam badacza-myśliciela, Jana Karola Kochanowskiego — stanowiło „stado, gromadę na związkach krwi opartą, czyli ród, występujący jako komórka ustroju i rozwoju społecznego właściwych plemion w zaraniu doby historycznej“. (Echa prawnieku, str. 11).

Z tego, co wiemy o zasadniczych cechach totemizmu, wynika, iż owe cechy polegały przeważnie, jeśli nie wyłącznie: 1) na kulcie, składanym przez członków danej gromady pierwotnej zwierzętom, których nazwą zdobiła się nietylko cała gromada, lecz i pojedynczy jej członkowie dziedzicznie; 2) na pojęciu wspólności i solidarności rodowej wszystkich członków danego plemienia w stosunku do siebie, na przeświadczeniu o pochodzeniu wszystkich danego plemienia członków od wspólnego ojca, w tem znaczeniu, iż ich łączył między sobą węzeł braterstwa.

Co do kultu zwierząt między pierwotnem plemieniem, ten polegał, według twierdzenia kronikarza Kromera, „na czci oddawanej brzydkim bestjom, zwierzętom, ptakom i węzom“¹⁾.

„W źródłach germańskich — pisze W. A. Maciejowski²⁾ — wyświełających pierwotne dzieje nadłabańskich Słowian i Litwinów, jest nie mało dowodów na to, że oni przedmioty przyrodzenia ubóstwiali... Jeżeli w pieśniach, klechdach, zabobonie ludu, wyczytujemy o cenienu wyżej nad inne tej, lub owej, rośliny, tego, lub owego zwierzęcia, wnosimy, że tę rzecz ubóstwiał on niegdyś. Czczono ptactwo, a mianowicie: sowę, wronę; czczono zwierzęta czworonożne, jakoto: jelenia (Allende), lisa (Lizizi), konia, wilka, tura, czyli byka, to jest wołu... O czci gadów nie masz żadnego śladu, chociaż nazwisko węża (żmij) mają najstarsze pomniki języka. Cześć przyrodzenia potwierdzają wzmianki o przebywaniu, modleniu się i grzebaniu zmarłych po lasach, wspomnienia ofiar czynionych z bydła, ptactwa, ziemiopłodów, nakoniec wyobrażenia zwierząt czworonożnych i ptaków, umieszczane na świątyniach“ (str. 131).

¹⁾ Kronika, ks. III, str. 92, wyd. 1857.

²⁾ „Pierwotne dzieje Polski i Litwy“ r. 1846, str. 130.

Co do pojęcia braterstwa między gromadą pierwotnych Słowian, wyrażało się ono, zdaniem Lelewela, w tak zwanych godłach i hasłach ¹⁾.

„Ludy i gminy okolic nadwiślańskich — pisze — miały swe godła i hasła bratające, braterstwa między nimi utrzymujące. Dane hasło wykrzykiem gromadziło lud, powołując do zebrania się pod chorągwie godło, pod znaki gminne. Było to zawołaniem na trwogę, na uroczystości; do boju i w boju samym; na wieca, na obchody, na stanicę. Tak gminy, tak ludy stawały pod swą chorągwią, która braterstwa ich wyrazem będąc, jedną ich rodzinność utrzymywała. Przybrany, przyjęty, wchodzący w koło gminne obcy, bratanie się wchodził w rodzinność tej gminy, która się znała za jedno plemię, tak, iż jej mnogie rodziny wszystkie pocztywały się z jednego ojca zrodzone pokolenie“.

W innym miejscu pisze Lelewel:

„Z nastaniem chrześcijaństwa hasła i godła ziemskich i gminnych chorągwi zmianie uległy musiały, przynajmniej w części, bo wiele godeł gorszyło apostołów oko ²⁾; hasło przerażało ich ucho, z przed ich wzroku i słuchu ustąpić musiało, a po jakimś czasie żarliwsza pobożność nowych wyznawców wprowadzała do godeł krzyże, jeśli nie inne chrześcijańskie wizerunki. Taka przemiana, równie w Polsce, jak i Czechach zachodzić musiała, zmieniały się godła i hasła“ ³⁾.

Z poglądem Lelewela na źródło powstania herbów w Polsce, wbrew uszczypliwej uwadze, uczynionej w tej mierze przez Małeckiego w dziele: *Lechici w świetle historycznej krytyki* (Lwów, 1897, str. 161), zgadza się domniemanie etnologa A. A. Keana, który z totemizmu wyprowadza początek znaków herbowych (*Heraldic badges*) — znamię, stosowane przez odwieczne plemiona peruwiańskie dla odróżniania się w taki sposób między sobą, co już zauważył Garcilao de la Vega, potomek Inkasów w wieku XVII ⁴⁾.

¹⁾ „Herby w Polsce“. Polska, dzieje i rzeczy jej, wyd. 1856. T. IV, str. 316 i nast.

²⁾ W przypisku 60 wymienia badacz jako powszechny wizerunek godeł: głowę zuba, tura, byka, buchajca, statnika z wieńcem, lub wywieszonym ozorem etc.

³⁾ Na chorągwiach Lutyków w XI wieku za godła służyły wyobrażenia ich bogów; u Obotrytów — głowa tura, u Pomorzanów — gryf, u Polaków i Czechów były także swoje godła chorągiewne, ale po wprowadzeniu chrześcijaństwa pogańskie godła na chorągwiach państwowych, książęcych musiały ustąpić przed wysoko szanowanymi patronami krajów: w Czechach — św. Wacława, w Polsce — św. Wojciecha. Wilh. Bogusławski (loco cit. II 702).

⁴⁾ Według A. Langa: *Secret of the Totem*, Freud: loco cit. str. 101.

Jakkolwiek kwestja zaczątków herbów w ogóle, herbów zaś w Polsce w szczególności, wiąże się ściśle z kwestją początków szlachty, jako stanu zwierzchniczego w Narodzie, to jednak nie ulega wątpliwości, że szlachta polska mogła być powstać i powstała dopiero z okresem tworzenia się państwowości polskiej, a zatem już w dobie historycznej. W epoce pierwotnego uspołecznienia plemienia polskiego herbów, przysługujących pojedynczym jednostkom, lub rodzinom, nie było i być nie mogło. Herb, jako oznaka szlacheckości danego osobnika lub rodu, stał się w Polsce, w kolei wieków, nagrodą za zasługi, położone dla kraju, nie tylko w rozprawach orężnych, lecz także i za zasługi na polu szerzenia wiedzy wyższej w społeczeństwie polskim, ile że np. Kazimierz Wielki obdarzał szlachectwem herbowem profesorów Akademii Krakowskiej, (co nawet w czasach nowszych zastosowano do profesorów utworzonego w roku 1816 w Warszawie Uniwersytetu królewskiego).

Nie chodzi tutaj o wyjaśnienie zaczątków powstania herbów w Polsce, gdyż jestto przedmiot, wchodzący w zakres innej dziedziny badań.

Chodzi tu jedynie o symbolikę owych herbów, która, bądź co bądź, nastęrcza pewne uwagi z tematem niniejszym skojarzone ściślej, ze względu, iż w znanych herbach polskich z epoki najdawniejszej, napotyka się częste przykłady pochodzenia ich od nazw zwierząt, np. byka, niedźwiedzia, kozła, orła, kruka, raka, jelenia etc.

Mieroszowski w traktacie o heraldyce polskiej¹⁾, nie kusi się o rozwiązanie owej symboliki herbów, która dla niego jest „hieroglificznem, niezrozumiałem pismem“. Zasadnie też przypuszcza, że, o ile np. pewne symbole herbowe, jak: miecz, topór, podkowa, strzemię, mogły mieć związek z zasługami wojennymi ich właściciela, o tyle symbole zwierzęce mogły być symbolami: siły, odwagi, wytrwałości, czujności, inne zaś mogły być symbolami ziemi rodzinnej, o której obronę chodziło, np. kosy, grabie, bróg, inne wreszcie, religijne, w formie krzyża i chorągwi kościelnej, przypominały pobożność przodków herbowego ich posiadacza.

„Że w godłach odwiecznych były postaci zwierząt i ptaków — pisze Lelewel²⁾ — podania dorywczych tylko przypuszczeń dostarczyły. Dla Gryfa nawet niedostateczne wspomnienia dochowały

¹⁾ Kraków, r. 1887, str. 66.

²⁾ Loco cit. str. 331.

(licet aliqui nobilium contentur astruere de gryphonorum domo et genealogie extitisse. Długosz V. 501). Wtedy, kiedy Rawa niedźwiedzia z Czech, a łabędzia przyniósł Piotr z Danji; jastrząb — jeżeli kiedy był osobny — byłby już przez podkowę spędzony. Miały być godła: lis i różne kozy: Koziegłowy, Kozlerogi, Półkozy etc.“.

Kwestja symboliki zwierzęcej herbów — mogłaby być — ile śmiem twierdzić — rozwiązana pomyślnie, o ileby się ją dało wyjaśnić drogą ustalenia wiadomości o najdawniejszych herbach polskich.

Taką również drogą dałoby się skojarzyć kwestję powstania stanu szlacheckiego w Polsce, a zatem kwestję zaczątków państwowości polskiej, z pierwobytnym stanem społeczeństwa polskiego, z epoką, gdy symbole zwierząt, ptaków, roślin i, w ogóle, przedmiotów nieżyjących, stanowiły jedynie rozposzechnione między ludem prostym nazwiska.

W tem miejscu następuje się badaczowi tej kwestji uwaga, nie wyjaśniona należycie przez heraldyków.

Herby w ogóle, uważają za pewną oznakę godności ich posiadacza, za rodzaj zaszczytnej nagrody za usługi, wyjątkowej dla danego społeczeństwa doniosłości.

Niewątpliwie, w toku dziejów, herb stał się tego rodzaju oznaką, udzielaną przez monarchów zasłużonemu rycerstwu. Lecz w zaczątkach swego powstawania, którego źródłem były wieki średnie, herb taką zaszczytną nagrodą nie był.

Nie znały herbów narody starożytne dalekiego Wschodu, nie znały ich: ani Grecja, ani Rzym. Powstały herby wraz z powstaniem rycerstwa średniowiecznego, jednocześnie z uzbrojeniem, jakie owo rycerstwo, w stał, od głowy do stóp, zakute nosiło.

Dla wyróżnienia się i ułatwienia możliwości wzajemnego poznawania się, wobec zakrytego hełmem oblicza, rycerze na swoich zbrojach, pancerzach i tarczach umieszczali pewne znaki, w formie symbolów. Każdy więc rycerz sam sobie wybierał tego rodzaju symbol, początkowo w postaci zwierzęcia: lwa, orła, niedźwiedzia, następnie zaś, w epoce wypraw krzyżowych i wzmożenia się ducha religijnego w Europie — którego owe wyprawy były wyrazem — przyozdabiał rycerz swą zbroję symbolami krzyżów, wizerunkami świętych. Dopiero w epokach późniejszych nastąpiła w tej mierze zmiana. Herbów już nie przybierali sobie rycerze dowolnie, lecz zaczęto je nadawać, w formie zaszczytnej oznaki. Rozdawcą ich stała się najwyższa w kraju władza.

Ze znanych tablic heraldycznych można wprowadzić ów wniosek, drogą porównania dawniejszych herbów z późniejszymi.

W herbach dawniejszych przeważa liczba symbolów zwierzęcych; w późniejszych — liczniejsze są wzory przedmiotów symbolicznych: podków, mieczy, pawęży, nałęcz, linii łamanych.

Nawiązując to spostrzeżenie do uczynionej poprzednio uwagi, iż kwestję powstania herbów należałoby skojarzyć z kwestją powstania rycerstwa, przyjdziemy do wniosku, iż w społeczeństwie pierwotnym, które przed utworzeniem się organizacji państwowej przedstawiało gromadę luźną osobników — w której nie znano jeszcze stanu wojowników uzbrojonych i w stal zakutych — nie było powodu do cechowania ich zewnętrznego jakimibądź symbolami, gdyż orężem, jakim się osobniki do owych gromad należące posługiwały, były narzędzia prymitywne, w rodzaju: siekier kamiennych, łuków i strzał.

W jakim jednakże stosunku pozostaje kwestja herbów początkowych do totemizmu, z którego, jak przytoczono, etnolog Kean wyprowadza źródło powstania znaków herbowych (*heraldic badges*), jest to, jak na teraz, zagadką naukową, mogącą, jeżeli nie niewątpliwie, to, w każdym razie, prawdopodobnie, znaleźć rozwiązanie w pogłębieniu badań nad pierwiastkowymi symbolami owych znaków, nie tylko u nas, lecz i w dziejach średniowiecza Europy Zachodniej, w epoce wytworzenia się rycerstwa obronnego przeciw wędrownikom ludów ze Wschodu przybyłych i w czasie wypraw krzyżowych.

Silniej wszakże, aniżeli domniemanie o źródle herbowych znaków, wyprowadzane z totemistycznych pojęć plemion pierwotnych o bezpośrednim związku niektórych zwierząt z ludźmi, naprowadza w tej mierze badacza totemizmu na domysł pochodzenia tak zwanej wspólności rodowej plemion lechickich pierwotnych z zamierzonych czasów uspołecznienia owych plemion, jako źródła powstania tak zwanej instytucji zawołania czyli godła.

Wiadomo z dziejów heraldyki polskiej, iż osoby pod jednym zawołaniem pozostające, tworzyły między sobą rodzaj braterstwa i uważały się za krewnych ¹⁾.

¹⁾ „Herby“ — zdaniem Lelewela — były oznaką pewnych ciał, kup, skupień; były rodzajem powinowactwa i bratania chorągiewnych rodzin, były znamionami chorągwaniami kup zbratanych. Bractwa takie, *fratres clenodiales*,

Stąd ustaliła się, właściwa jedynie heraldyce polskiej, wspólność herbowa.

Na podstawie owej wspólności, wszyscy członkowie kilku, kilkunastu, czasem nawet kilkudziesięciu domów jednego herbu, poczytywali się za krewnych, czyli „stryjców herbowych“, a koligając się z innymi herbami, rozpościerali coraz szersze związki rodzinne. Cały kraj pokryty był siecią braterstwa, a mieszkańcy stali się rodzinami krewnych. Takie braterstwo napotykały również w dawnych urządzeniach gminnych i w miastach.

Pojęcie braterstwa między szlachtą polską, od zamierzchłych czasów wywodzące się — znalazło potwierdzenie w Starodawnych prawa polskiego pomnikach Helcla, gdzie natrafiamy na liczne przykłady stwierdzania szlachectwa, prawowitości rodu i posiadania — zeznaniami świadków, głoszących: jako ten, który został pomówiony o nienależenie do rodu szlacheckiego, pochodzi istotnie z ichrodu, klejnotu i powołania i jest ich bratem.

Parę w tej mierze przykładów:

W roku 1396 niejaki Dambek, posądzony o niesłuszne przywłaszczenie sobie szlachectwa, przedstawił świadków, którzy zeznali pod przysięgą: „Tako nam Bóg dopomoże i święty Krzyż, jako prawnie wiemy, iż Dambek jest nasz brat, naszego zawołania i naszej krwi“ (T. II, 54).

W sprawie z r. 1432 obwiniony twierdził, iż przeciwnik nie należał do zawołania ziemi i nie był w niej zapisany. Tamten utrzymywał, iż jest do niej wwołany (*in terram inclamatus*, alias wwołan (str. 572).

W sprawie innej, z r. 1482, obwiniony bronił się tem, iż „gdy stał się napad, on uczynił zawołanie, na które zbiegli się ludzie“ (*et proclamatio*, alias *godło facta est per homines*. *Ad quam proclamationem nos currimus*, str. 844).

W wydanem w roku 1885 dziele: *Inscriptiones clenodiales*, pisze prof. Ulanowski: „Ponieważ najzwyczajszym środkiem dowodowym przy oczyszczaniu szlachectwa byli świadkowie z kilku zawołań, czyli klejnotów, więc dowiadujemy się przy tej sposobności nie tylko o nazwach herbów, ale, co ważniejsza, o wzajemnem rodów szlacheckich pokrewieństwie, co dla historii XV-go wieku niezmierną ma doniosłość“. Jakoż przytacza prof. Ulanowski

albo *gens*, do tegoż samego herbu (*arma*) należące, nazwy *godła swego* (*proclama*), jako wojennego hasła używały. (Cytow. przez Mieroszowskiego, str. 58).

1630 przykładów, zaczerpniętych z zapisek sądowych, dotyczących sporów o zaprzeczenie stronom szlachectwa i powoływanych dla jego stwierdzenia dowodów.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju pojęcie braterstwa, wiążące członków danego rodu w jedną, niejako wspólną rodzinę, ma swoje źródło w zamierzchłych czasach gromadnego współżycia danych plemion przed ich uspołecznieniem, w formie politycznej, państwowej całości.

Członkowie klanu totemistycznego, uważali się — (przytaczam tu słowa prof. Freuda) — „für blutsverwandte Abkömmlinge eines gemeinsamen Ahnen, und durch gemeinsame Pflichten gegeneinander, wie durch den Glauben an ihren Totem miteinander fest verbundet sind“ (l. c. 95).

Ignacy Zakrzewski, autor rozprawy pod tyt.: „Wspólność rodowa, tworzenie się herbów i nazwisk familijnych w Polsce, ogłoszonej w Tomie IX Roczników Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego w r. 1876, poddał tę kwestję gruntownemu rozbirowi, którego wyniki, dla stwierdzenia zasadności nieznaney jeszcze podówczas teorii totemistycznej o wspólności rodowej plemion pierwotnych, dają się streścić jak następuje:

W dawniejszych pomnikach naszych dziejowych napotykamy instytucję wspólności rodowej, której mocą, zbiór indywiduów tego samego pochodzenia w linii męskiej, odnoszący swą łączność tak daleko, jak tylko tradycja i pamięć ludzka sięgnąć mogły, występuje wobec prawa, jako zupełnie określona i w samej sobie zamknięta jednostka. Rozpoznawanie zwyczajów i praw, służących tymże jednostkom, daje nam wyobrażenie o początkach składu naszego społeczeństwa i rzuca światło na podwaliny prawodawstwa, które to żywioły przez długi bardzo czas stanowiły razem podstawę dalszego rozwoju narodowego.

Pojęcie własności nieruchomości zupełnie się różniło od pojęć w tej mierze innych ludów Europy. Na Zachodzie ziemia była własnością prawną monarchy, a ten ją rozdawał pod pewnymi warunkami pojedynczym osobom, od których prawem spadkobierstwa przechodziły na najstarszego z potomków, z wyłączeniem dalszej rodziny. Kiedy wytworzony z owego urzędzenia feudalizm stanowił oś, około której obracały się wyobrażenia średniowieczne tych ludów: u nas całkiem inaczej się działo. Od najdawniejszych czasów ziemia

u nas była własnością całej masy wolnego narodu. Wykazuje się to mianowicie z instytucji wspólności rodowej. Występuje ona najpierw historycznie, w dokumentach XIII-go wieku, jako dowód, że ziemia już wtenczas nie była własnością osoby pojedynczej, ale należała do całego pokrewieństwa. Z tego też powodu nikt nie miał prawa wolnego rozporządzenia swem dziedzictwem, nie mógł go ani sprzedawać, ani darować, ani zamieniać, ani długami obciążać, bez zezwolenia całego danego rodu. Działo się to mocą tradycyjnego zwyczaju (*consuetudo terrae*), gdyż prawa ustanowionego w tej mierze prawdopodobnie podówczas jeszcze nie było. Zastosował ów zwyczaj statut wiślicki do prawa spadkowego, który z biegiem czasu, nietknięty służył i następnym prawodawstwom, gdyż i wiek XVII ukazuje nam ślady siły tradycyjnej owego zwyczaju.

Przytacza w tem miejscu autor rozprawę sprawę z r. 1220, w której krewny sprzedającego wioskę, nie uznaje sprzedaży dlatego, że na nią nie zezwolił, pomimo, że inni krewni na to zezwolili.

Jak ściślemi były prawne węzły obejmujące ród — wykazują, zdaniem autora, odwieczne ustawy, według których, w razie popełnionych gwałtów, zabójstw, porażeń, rozbojów, za każdego członka cały ród odpowiadał, płacąc kary, również jak i ród zabitego, lub pokrzywdzonego, pobierał od rodu gwałciciela amendy, zadośćuczynienie.

„Statut wiślicki — pisze dalej pomieniony autor — łagodząc te przepisy w wielu punktach powołuje się na dawne zwyczaje, dowodząc tem samem ich starożytności. Roeppeł, który temat ten podobno pierwszy z historyków podjął i rozjaśnił, bo ani Lelewel, ani Naruszewicz nie odkryli w naszych starych pomnikach tego ważnego pierwiastku, podnosi jeszcze wyżej znaczenie wspólności rodowej, łącząc ją z instytucją opola. Mówi, że członkowie jednego rodu starając się przy ciągłym rozmnażaniu się, o ile możności osiedlać w bliskości swych krewnych, rozprzestrzeniaли początkowy obszar przez ród zajmowany, że obręby utworzone w ten sposób, objęto potem w jedną całość i nazwano opolem¹⁾).

¹⁾ „Uważa Roeppeł opola za dalszy rozwój starostwianskich wspólności rodowych (*Familiencommunität*), u Graniczanów zwane „zadruga“ t. j. wspólne przez familję posiadanie ziemi, mieszkanie w pobliżu, solidarność w obec sądu, odpowiedzialność za zbrodnię na jej terytorjum przez nieznanych złoczyńców popełnioną i jako poparcie przytacza, że ze 152 przez Niesieckiego wymienionych rodzin Nałęczów, które się do XV w. odnoszą, tylko jedna nie z Wielkopolski pochodzi“.

Takie to właśnie pojęcie wspólności rodu i solidarnej odpowiedzialności wszystkich członków pierwotnych gromad totemowych za zbrodnię przez jednego z nich popełnioną, istniało jako prawidło nieodzowne totemizmu.

„Die Mitglieder eines Totem-clans—píše Freud— (loco cit. str. 97) sind Brüder und Schwestern, verpflichtet einander zu helfen und zu beschützen; im Falle der Tötung eines Clangenossen durch einen Fremden haftet der ganze Stamm des Totems für die Bluttat, und der Clan des Gemordeten fühlt sich solidarisch in der Forderung nach Sühne für das vergossene Blut“.

Z tego związku wspólności rodowej, pociągającej za sobą tak doniosłe następstwa, wynikała czujność pierwotnych plemion, by się do nich nie wkradali obcy. „Członkowie musieli się zatem znać, lub o sobie wiedzieć. Wzrastała jednak trudność z rozmnażaniem się członków rodu. Zapewne, aby tę trudność załatwić, poczęły sobie rody przybierać nazwiska, które po większej części były identycznymi z tak nazwanem zawołaniem, proklamacją. Zewnętrznych zawołań oznaką były godła, których powstanie sięga prawdopodobnie wojen krzyżowych, a co pewniejsza, że u nas ukazywać się zaczęły później, aniżeli w krajach Zachodnich, wcześniej w każdym razie, aniżeli herby rodowe“.

Niemniej ważną cechą charakterystyczną, znamionującą pierwotny stan plemion słowiańskich, głównie zaś plemienia pierwotnego Polaków, był stosunek rodu do jego naczelników i stosunek między członkami rodu w odniesieniu do małżeństw.

Niektórzy badacze stosunków rodzinnych w pierwotnej Polsce przedstawiają nam ów obraz w idyllicznych zarysach. Według nich, każda rodzina w patryjarchalnym swym układzie, z całym pokrewieństwem wszystkich linii, była jakoby małą Rzeczpospolitą, sama od siebie zależała, stanowiła własną gminę. W rodzinie, czyli gminie, przełożenstwo miał ojciec, naczelnik, którego rozmaicie nazywano: starcem, żupanem, władką, kniazem, lub księciem, według okolicy.

Takie określenie stosować się chyba może już do czasów uspołecznienia plemion, wystąpienia ich na widownię politycznego ustroju. Lecz w stanie, gdy plemię to tworzyło jeszcze gromadę — naczelnikiem plemienia był nie książę, lecz najstarszy w rodzinie, patryjarcha.

Nowsze badania wykazały, że byt rodziny w formie gromady nie był sielanką, gdyż, jak wyjaśnia Smolka: „było w niej dość miejsca na straszną jeszcze surowość obyczajów, prawdziwym barbarzyństwem tchnąca... Czemże była rodzina w obec powszechnego, a głęboko zakorzonego wielożeństwa, z którym napróżno, przez tak długie lata, przyszło kościołowi walczyć? Mąż dbał o wierność małżeńską swych żon i nałożnic nie tylko z instynktu i obyczaju, ale i z obowiązku, gdyż w obec całego rodu był za to odpowiedzialnym, żeby mu nie wkraść się do rodziny cudzy bękart, któryby, zarówno z jego własnymi synami, miał prawo do wspólnej własności rodowej ¹⁾).

W obec stwierdzonego niezbitcie faktu praktykowanego w rodzinie pierwotnej lechickiej wielożeństwa, kwestja tak zwanej exogamji (Raubehhe), czyli zwyczaju porywania niewiast z obcego szczepu, będącego charakterystyczną cechą totemizmu, daje asumpt do głębszego zastanowienia się nad stosunkami rodzinnymi plemion pierwotnych.

Exogamja stanowiła niejako podstawę zasadniczą bytu rodziny pierwotnej, a nawet do dziś dnia jeszcze panuje ona między wieloma plemionami Afryki środkowej i Australji.

Prawem obowiązującym wszystkich członków totemu było i jest, iż niewolno im jest wstępować w stosunek małżeński i, w ogóle, w stosunek płciowy z niewiastami tegoż samego totemu.

Naruszenie tego zakazu uważa się za kazirodztwo i, jako takie, karę śmierci za sobą pociąga. Jest to niejako następstwem systematu, iż członkowie totemu uważają się za braci i siostry, stanowią jedną, zwartą rodzinę, nie dopuszczającą żadnych między sobą stosunków płciowych ²⁾).

Czy tego rodzaju zakaz praktykował się w gminach pierwotnych słowiańskich, na braterstwie rodzinnem opartych — trudno dociec. Nie może tu być mowy o niedopuszczalności stosunku płciowego między członkami rodziny, gdyż w tej mierze instynkt naturalny stanowił odwieczną zasadę uspołecznienia ludzkiego.

¹⁾ „Mieszko Stary“ str. 102 i 104.

²⁾ Alles, was von dem gleichen Totem abstammt ist blutsverwandt, ist eine Familie und in dieser Familie werden die entferntesten verwandschaftlichen Grade als absolutes Hindernis der sexuellen Vereinigung anerkannt“. (Freud. loco cit. str. 5).

Tutaj chodzi o kazirodztwo, niedopuszczalne między jednostkami, które niekoniecznie od jednej pary małżeńskiej pochodziły, lecz należały do gromady pierwotnej, uważanej za konglomerat osobników, pozostający pod władzą jednego naczelnika rodu. Pod tym względem źródła kronikarskie i badacze nowocześni, zwracający przeważnie uwagę na polityczną stronę pierwocin uspołecznienia polskiego, na stosunki prawne w odniesieniu do małżeństw i spadkobrania, zbyt mało do wyjaśnienia obyczajów i zwyczajów gromad pierwotnych zawierają materiału rzeczowego.

Idylliczny obraz stosunków rodzinnych w Słowiańszczyźnie przedhistorycznej, nakreślony przez P. J. Szafarzyka, autora *Słowiańskich Starożytności*¹⁾ nie odpowiada świadectwom w tej mierze starych kronikarzy.

„Wielożeństwo, powszechnym obyczajem ówczesnego wieku — pisze Szafaryk — nie było wprawdzie u Słowian zabronione; jest przecież rzeczą nietylko przyrodzoną, ale i świadectwami późniejszych pisarzy stwierdzoną, że lud prosty, czyli pospolity, przestawał na jednej żonie, a większa onych liczba dozwalała się tylko władcom i panom. Kobiety ich nie były ani zamykane, jak u mieszkańców wschodnich, ale wolno im było występować według upodobania, tak przed swoimi, jak przed przychodniami i gośćmi. To szanowanie przyrodzonego prawa płci słabszej daje świadectwo o moralnem ich wychowaniu²⁾).

W odmiennem świetle przedstawia owe stosunki kronikarz Thietmar.

Z kroniki jego³⁾ dowiadujemy się o surowych obyczajach Słowian, nawet w czasach Mieszkowych. Wdowa, pozostała po śmierci palonego na stosie męża, podlegała ucięciu szyi — nie zaś, jak twierdzono błędnie — z nim razem jakoby na stosie płonąła... (*Una quaeque mulier post viri exequias sub igne cremati, decollata subsequitur*).

Obraz obyczajów ówczesnych maluje nam Thietmar w opowieści o surowych karach, wymierzanych na niewiastach rozwiązłego

¹⁾ Poznań, 1842, przekł. Bronikowskiego, T. I, 693.

²⁾ O wielożeństwie u Słowian znajdujemy nieco uwag krytycznych nad poglądami Bobrzyńskiego, wyłuszczone w *Dziejach Polski*. Conf. przypisek 92 na str. 350 dzieła Edwarda Bogusławskiego: *Historja Słowian* (Kraków, 1888, T. I).

³⁾ Wyd. Bielowskiego: *Monumenta* (Lwów, 1864, T. I. 311 i 312).

trybu życia: „Si qua meretrix inveniebatur, in genitali suo turpi et poena miserabili circumcidebatur“.

Z instytucją exogamji plemion pierwotnych kojarzy się, przez tradycję niektórych ludów przekazany, zwyczaj porywania niewiast drogą wypraw gromadnych.

Nie mogąc się kojarzyć między sobą, dla uniknięcia kar za kazirodztwo, plemiona te podejmowały wyprawy przeciw sąsiadom i zdobywały sobie w ten sposób małżonki.

Uzasadnieniu owego obyczaju poświęcili badacze—jeszcze przed wyodrębnieniem socjologii w oddzielną gałąź umiejętności — trafne i przekonywające spostrzeżenia, wyprowadzając z faktu porywania niewiast z obcych szczepów znamienne przeobrażenie instytucji „matrjarchatu“ w „patrjarchat“, oraz ustalenie władzy ojcowskiej w stosunkach rodzinnych.

Zdaniem Fryderyka Hellwalda ¹⁾, za panowania tak zwanego heteryzmu, t. j. wspólności kobiet wśród rozdrobnionego na pojedyncze gromady plemienia, członkowie ich żyli pod rządem systemu endogamji, t. j. kojarzyli się wyłącznie w obrębie danej gromady, nie zaś z gromadami obcemi. Ze stopniowym rozwojem instytucji małżeństwa indywidualnego, występuje na widownię exogamja, t. j. zakaz wybierania żon z pośród tej samej gromady, a natomiast osobnik danej grupy musi sobie wybierać żonę z gromady obcej. Zastąpienie małżeństwa gromadnego (Gemeinschaftsehe — czyli tego, co w nowszej nauce nazywa się Gruppenehe), przez małżeństwo indywidualne (Einzelnehe), idzie równomiernie z organizacją trybów (Tribe), przez którą pojmujemy grupę krewnych (Blutsverwandte), których pokrewieństwo uzasadnia się wyłącznie pochodzeniem bądź z linii ojcowskiej, lub matczynej.

W rozpowszechnionym tedy między pierwotnemi plemionami zwyczaju porywania niewiast z obcego trybu, gromady, ujawnia się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, początek małżeństwa indywidualnego i powstania wszechwładzy ojcowskiej w rodzinie.

Posiadacz zdobytej drogą porwania niewiasty stawał się jej panem wyłącznym i mógł dla siebie wyłącznie tworzyć rodzinę, odmienną od pierwotnej, jaką, na wzór trutniów pszczelnych, ota-

¹⁾ Culturgeschichte in ihrer natürlichen Entwicklung, bis zur Gegenwart (Augsburg. 1876. T. I, str. 93).

czających w ulu królowę swoją, owa pierwotna gromada ludzka w stosunku do kobiety—głowy rodu — zajmowała.

Trafnie rozwinął pogląd nowszej socjologii na obyczaj porywania niewiast u ludów pierwotnych i wpływ znamieny owego obyczaju na ustalenie władzy ojcowskiej w rodzinie — G u m p l o w i c z ¹⁾.

„U wstępu znanych nam dziejów — pisze — widzimy zwyczaj porywania kobiet, rozpowszechniony u wszystkich narodów, a przynajmniej świeżą jeszcze tego zwyczaju tradycję. I tak, porwanie greckiej Heleny przez małoazjatyckiego księcia, stoi na czele historii greckiej, a na pierwszej karcie historii rzymskiej figuruje porwanie Sabineek przez Rzymian. Pierwszy zaś historyk europejski, Herodot, rozpoczyna dzieło swoje opowiadaniem wzajemnego porywania sobie kobiet między Grekami a Fenicjanami. Z pierwotnego faktu porywania kobiet, rozwinęła się instytucja społeczna małżeństwa rabunkowego, którego powszechne panowanie prawie u wszystkich narodów poświadczają liczne szczątki zwyczajów, wszędzie do dzisiejszego dnia przechowywane. Z rozpowszechnieniem się zaś zwyczaju porywania kobiet i małżeństwa rabunkowego, upadek ginajkokracji, oraz prawa matek i macierzyństwa, był niechybny“.

Toż samo miało miejsce i w pierwszych gminach lechickich. Musiała prawdopodobnie już wcześniej istnieć pewna, zwyczajem uświęcona przeszkoda w dobieraniu sobie niewiast wśród własnej gromady, jeśli o wypadkach porywania niewiast w Polsce i o surowych karach, jakie w prawodawstwie dawnem polskiem stosowano do faktów „raptus virginis“, liczne znajdujemy przykłady.

„Cudzołóstwo i porywanie cudzych żon — pisze Smolka (Mieszko 103) — nie należało do rzadkich, wyjątkowych wypadków, jak o tem liczne świadczą wskazówki. Łatwo sobie wyobrazić, jak krwawe i okropne zajścia zamącały tę pozorną sielankę prastarych czasów słowiańskich“ (Cosmas 11, 31) ²⁾.

Pod wpływem wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski, za Mieszka Starego złagodniały dzikie zwyczaje i obyczaje plemienia. Miejsce wierzeń pogańskich zajęła wiara, oparta na ideałach ścisłej spójni

¹⁾ System Socjologii, str. 227.

²⁾ Takież fakty i wnioski z nich przytacza prof. Al. Brückner w rozprawie: Wierzenia religijne Słowian . stosunki rodzinne (Enc. polska, wyd. Akademji Umiejętności, Kraków, T. IV, Cz. II, 184).

między Bóstwem a człowiekiem, wiara w nieśmiertelność duszy i w świętość obowiązków rodzinnych i miłości bliźniego.

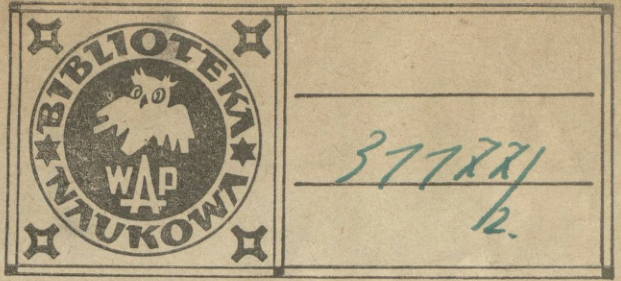
Zmiana ta wyobrażeń religijnych, drogą przeobrażenia się teozofji mitologicznej w całokształt wierzeń chrześcijańskich, dokonała się zwolna, lecz — jak to trafnie zauważył Prof. Jan K. Kochanowski, w studjum pod tyt.: „U progów drugiego milennium“¹⁾, „podkładu psychicznego tego zjawiska szukalibyśmy daremnie w typie i rodzaju wierzeń pogańskich naszych przodków, choćby dlatego, że stanowią one po dziś dzień, mimo wysiłków nauki, jeden, wielki znak zapytania...“.

Kto wie, czy klucza do rozwiązania owej zagadki nie należałoby szukać w prawiecznej instytucji totemizmu, która, oparta na grubych i zmysłowych pojęciach o wspólności rodu ludzkiego i o pochodzeniu jednostek plemiennych od tajemniczych totemów, upaść musiała pod wpływem humanitarnych zasad chrześcijaństwa i przestoczyć się w światopogląd, zgodny z przekonaniem o wyższości rodu ludzkiego ponad wyobrażenia o związku duchowym między mistycznym zwierzęciem, a człowiekiem?

¹⁾ „Trzy odczyty o Polsce“, str. 37.



0,75
415.19v



Adres Redakcji: Śniadeckich № 8 (w lokalu Towarzystwa
Naukowego Warszawskiego).

Cena Mk. 10.